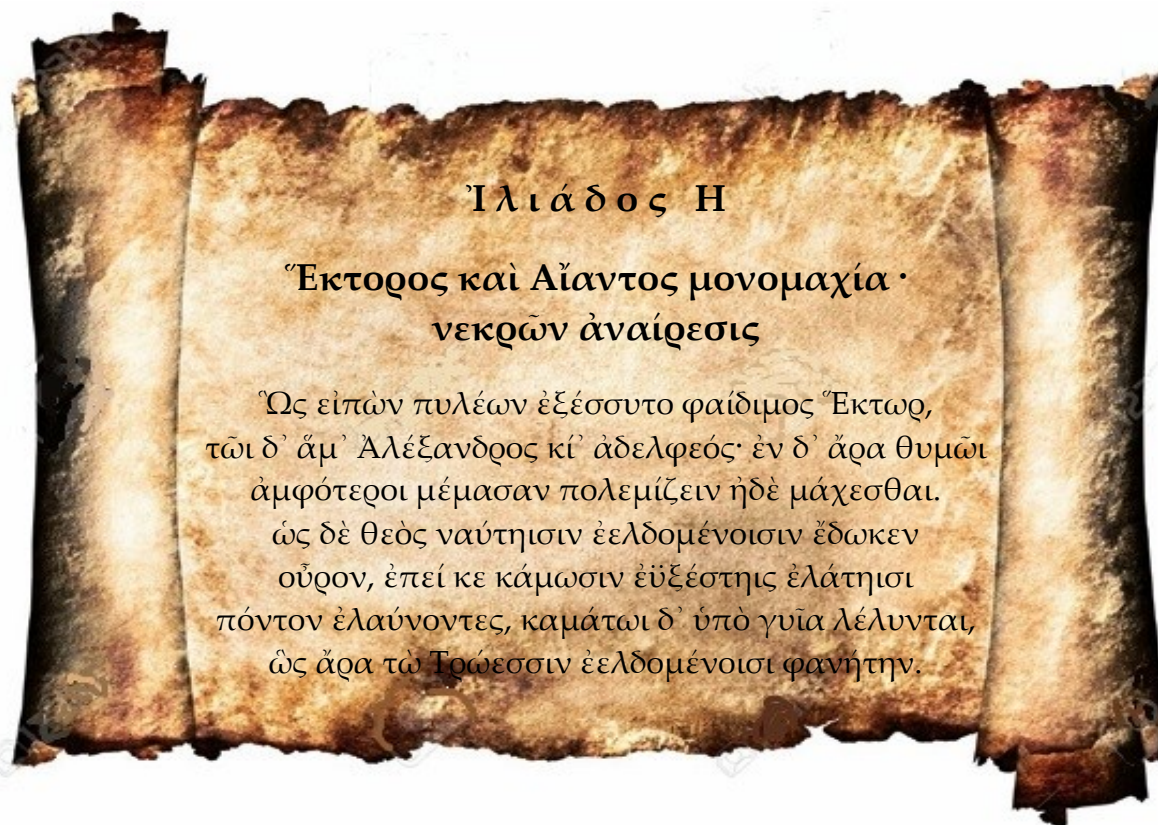


Księga VII

Pojedynek Hektora z Ajasem ◊ Pogrzeb poległych

Po powrocie Hektora wzmagają się bitwy. Atena z Apollinem zgadzają się dla zatrzymania powszechnego boju pobudzić Hektora, aby z Greków jakiegoś bohatera na pojedynek wyzwiał. Dziewięciu wodzów greckich domaga się zaszczytu walczenia z nim, ale los pada na Ajasa. Po kilku natarciach noc bohaterów rozłącza. Na radzie trojańskiej Antenor wnosi, aby Helenę Grekom oddać, czemu sprzeciwia się Parys, lecz tylko jej dobytek wrócić przyrzeka. Pryjam posyła z tą ofiarą do greckich okrętów, prosząc zarazem o przerwanie bitwy na czas dla pogrzebu zmarłych, na co Agamemnon zezwala. Obie strony znoszą swoje trupy i palą na stosach. Grecy obóz zasłaniają murem i głębokim rowem. To dzieło wzbudza zazdrość w Posejdonie, ale go Dzeus uspokaja. Obydwa wojska na biesiadach noc spędzają.





Pojedynek Hektora z Ajasem

ilustracje: MUR

To mówiąc Hektor z bramy natychmiast wyskoczył,
 I piękny za nim Parys udać się nie zwłoczył,
 Równie obydwaj chciwi boju z miasta wyszli.
 Jak się cieszą żeglarze, mając wiatr po myśli,
 Kiedy na morzu długo wiosłami robili, 5
 A praca nieprzerwana i znój ich wysili,
 Tak uwesela Trojan dwu wodzów przybycie.
 Wtenczas Menestejowi Parys wydarł życie,
 W Arnie wychowanemu; co z maczugą chodził,
 Z pięknej Filomeduzy Arejtos go spółdził. 10
 Hektor obalił zgubnym Ejoneja razem,
 Strzaskał przyłbicę, szyi dosięgnął żelazem.
 A Glauk, syn Hippolocha, wódz Lików waleczny,
 Wtedy Ifinoemu cios dał ostateczny,
 Gdy czym prędzej przelękły rycerz na wóz wsiada; 15
 Padł na ziemię, zasnuła mu oczy noc blada.
 Skoro Pallas tych Greków bijących spostrzegła,
 Byстрыm lotem z Olimpu wysokiego zbiegła
 Ku świętym Troi murom. Ale gdy ją zoczył 20
 Troi chcący zwycięstwa, natychmiast wyskoczył
 Z Pergamu silnej wieży bóg srebrnego łuku.
 Zabiegli sobie drogę przy Kronidy buku
 I zaraz Feb w te słowa pierwszy się odzywa:
 „Po coś przyszła z Olimpu, o bogini mściwa?
 Po co śpieszysz do boju z twarzą zagniewaną? 25
 Chceszli, wątpliwą dotąd, Grekom dać wygraną?
 Żadnej nie masz litości, że giną Trojanie.
 Lecz gdybyś tylko chciała przystać na me zdanie:
 Lepiej dziś wstrzymać zapal wojny i niezgody.
 Znowu potem do broni wezmą się narody, 30
 Aż się na koniec Troja zagrzebie w ruinie,
 Kiedyście tak zawzięte przeciw niej, boginie.”
 A na to modrooka Pallas odpowiada:
 „Taż sama myśl, co tobą, moim sercem włada,
 Po to przyszłam z Olimpu. Jakiegoż sposobu 35
 Użyjem, by zatrzymać zajadłość wojsk obu?”
 „Jest pewien środek - rzecze bóg łuku Atenie -
 Wzbudźmy w Hektorze męstwo, tak walka się przerwie.
 Niechaj z Greków któregoś wezwie wojownika

I niechaj się z nim w polu sam na sam potyka. 40
 Dotknięci tym, Achaje spośród swych rycerzy
 Znajdą takiego, który z Hektorem się zmierzy.”
 Taki środek Atenie do serca przypada.
 Usłyszał wieszczek Hellen, jaka bogów rada;
 Zatem czasu nie tracąc, w tejże zaraz porze 45
 Przybliży się do wodza i mówi: „Hektorze,
 Równy w radzie z Kronidą, który rządzi światem,
 Czy przyjmiesz zdanie moje? Wszak ci jestem bratem.
 I Achajów, i Trojan wstrzymaj od oręża,
 Sam zaś najdzielniejszego z Greków wyzwij męża. 50
 Jeszcze cię dzisiaj na śmierć nie skazują losy:
 Słyszałem ja przed chwilą samych bogów głosy.”
 Tak rzekł wieszczek, a Hektor niezmiernie się cieszy.
 Zatem wzięwszy w pół oszczep, między wojska śpieszy,
 Wstrzymując Trojan, których w trud Ares zaprzęgnał.
 Stanęli. Agamemnon Achajów powściągnął. 56
 Nowym rzeczy widokiem żądne pasąc oko,
 Apollo i Atena siadają wysoko
 Na drzewie Dzeusa, buku, niemal jak dwa sępy;
 Z obydwu stron ściśnione usiadły zastępy; 60
 Gęste dzidy srożej i twarde przyłbice
 Jak groźny widok morza, gdy smutne ciemnice
 Niesie powstającego Zefirosa wianie,
 Tak srodzy się wydają Grecy i Trojanie.
 Hektor w środku, od wszelkiej bojaźni daleki: 65
 „Słuchajcie mnie, Trojan i waleczne Greki!
 To, co mi serce każe, odkryję wam szczerze.
 Pan nieba próżne nasze uczynił przymierze
 I nieszczęścia dla obu gotuje narodów,
 Póki nie zdobędziecie pysznych Troi grodów, 70
 Lub zostaniecie zbici przy okrętach sami.
 Są najlepsi rycerze, Grecy, między wami.
 Którego więc zapala ogień wojownika,
 Niech wyjdzie, niech się z mężnym Hektorem potyka.
 To mówię, a ty Dzeusie, bądź świadkiem przysięgi: 75
 Jeśli mnie przeciwnika zwali pocisk tęgi,
 Zbroję weźmie, lecz ciało odeśle do Troi,
 By mi Trojanki lube i Trojanie moi
 Ostatnią cześć oddali w ogniu i pogrzebie.
 Jeśli ja go zwyciężę za twą łaską, Febie, 80
 Zbroję wezmę i Troję tym łupem ucieszę,
 Który przy Apollina kościele zawieszę.

Ciało do naw odeślę, by greckie narody
 Sprawily rycerzowi pogrzebne obchody
 I pamiatke na brzegu Hellespontu wzniosly. 85
 Niegdyś morze licznymi przecinajac wiosly,
 Kto tam przyjdzie, tak powie: <Tu grób wojownika,
 Który, kiedy się mężnie z Hektorem potyka,
 Upadł martwy na ziemię od jego pocisku.>
 Tak powie, a ja chwałę niezgasłą mam w zysku.” 90
 Rzekł, a na to jak wryci wszyscy Grecy stali,
 Wstydzi się odmówić, a przyjąc się bali.
 Co spostrzegłszy Menelaj bardzo się zasmuca,
 Wstaje i tę im hańbę przed oczy wyrzuca:
 „O Achajki, nie męże! O chlubni junacy! 95
 Co za hańba dla Greków, jeżeliście tacy,
 Że żaden z was iść nie chce na Pryjama syna!
 Kiedy bojaźń haniebna serca wasze ścina,
 Obyście, tak niepomni o was i narodzie,
 Rozsypali się w ziemi, rozplynęli w wodzie! 100
 Ja więc na niego w zbrojnej wychodzę odzieży,
 Wiem, że od woli bogów zwycięstwo zależy.”
 To powiedziawszy, wciąga rycerskie nakrycie.
 Już byś był, Menelaju, pewnie stracił życie
 Pod Hektora prawicą, bo większej był siły, 105
 Gdyby natychmiast wodze Greków nie skoczyły
 I nie wstrzymały zguby chcącego zuchwale.
 Pierwszy król Menelaja powściąga w zapale,
 Agamemnon, którego najwyższa jest władza,
 Bierze brata za rękę i tak mu doradza: 110
 „Skąd w tobie, Menelaju, ten zapal niewczesny?
 Wstrzymaj się, choć krok taki dla ciebie bolesny.
 Więc mierzyć się z mocniejszym chcesz w tobie tak skora?
 Więc na straszego dla drugich ty idziesz Hektora?
 Choć silniejszy od ciebie, Pelid prędkonogi 115
 Bez drzenia w sercu w polu nie zajdzie mu drogi.
 Usiądź raczej spokojnie pośród twoich ludzi,
 Innego nań rycerza naród grecki wzbudzi.
 A chociaż tak zazarty i niesyty boju,
 Miło mu będzie potem spoczywać w pokoju, 120
 Jeśli tylko z tej bitwy strasznej wyjdzie zdrowy.”
 Skłonił król Menelaja rozsądnymi słowy,
 Nie wzbrania się uczynić mądrej radzie zadość,
 Co niezmierną sprawiło w sługach wiernych radość;
 Zaraz też z ramion króla świetną zdjęli zbroję. 125

A wtenczas tak rozwodzi Nestor żale swoje:
 „Ach, jak smutna dla ziemi achajskiej żałoba!
 Jak stary jęknie Peleus, Ftyjotów ozdoba,
 Dla rady i mądrości godzien wiecznej sławy!
 Niegdyś on w domu swoim pytał mnie ciekawy, 130
 Którzy i z jakiej idą krwi bohaterowie.
 Dzisiaj, jeśli o takiej niesławie się dowie,
 Że wszystkich trwoży Hektor, wzniesie ręce obie,
 Prosząc bogów, by poległ jak najprędzej w grobie.
 O Pallado! O Febie! i ty, ojcze świata! 135
 Czemuż teraz tych nie mam, jakie miałem lata,
 Gdy pod Fei murami przy Jardanie zdroju
 Pilowie z Arkadami stanęli do boju.
 Tam, jakby bóg, Ereutał w postaci olbrzyma
 Staje pierwszy, a w rękę broń Arejta trzyma, 140
 Którego i dziewice, i męże przed wiekiem
 Nazywali z ogromną maczugą człowiekiem.
 Bo nie łukiem on walczył ani dzidą długą,
 Ale żelazną szyki rozrywał maczugą.
 Tego Likurg podstępem, nie siłą obalił, 145
 W ciasnej zaszedłszy drodze; ani go ocalił
 Żelazny pocisk w rękę, którym postrach szerzył;
 Pchnął go Likurg, on ciałem o ziemię uderzył.
 Odarł z niego łupy, świetną Aresa zbroję,
 Sam się w nią zwykł ubierać, gdy chodził na boje. 150
 Lecz gdy już wieku został przytłoczony ciężarem,
 Eurytal ją towarzysz wziął od niego darem.
 W tej on zbroi wyzywał wszystkie nasze wodze,
 Lecz największe umysły w takiej były trwodze,
 Iż z tym groźnym olbrzymem spotkania się bały. 155
 Choć najmłodszy ze wszystkich, ja tak byłem śmiały,
 Żem wyszedł przeciw niemu z twarzą niezmiśzaną,
 A Pallas uwieńczyła mój oręż wygraną:
 Powaliłem olbrzyma, widziałem, jak brzemię
 Ogromnych jego kończyn upadło na ziemię. 160
 Obym dziś miał ten wigor, tę młodość! W tej porze
 Walczyłby godny ciebie przeciwnik, Hektorze.
 Z was, których w pierwszym rzędzie rycerzy świat liczy,
 Żaden sobie spotkania z Hektorem nie życzy.”
 Tak starzec ich upomniął. Wraz dziewięciu wstaje:
 Agamemnon, którego wodzem lud uznaje, 166
 Potem silny Dyjomed, greckich wojsk ozdoba,
 Potem najchciwsi boju, Ajasowie obaj,

Po nich zaś Idomenej, Krety wódz szanowny,
I Meryjon, we włóczy Aresowi równy, 170
Po nich zacny Eurypil, do bojów pochopny,
Po nim Toas, a wreszcie Odysej roztropny.
Chęć walczenia z Hektorem we wszystkich gotowa,
Kiedy poważny Nestor przemawia w te słowa:
„Oddajcie rzecz losowi. Kogo los wyznaczy, 175
Przez tego się dźwigniętym lud grecki obaczy;
I sobie dobrze działa, nie tylko ojczyźnie,
Jeśli z tej bitwy strasznej cały się wyśliźnie.”
Rzekł, a oni, z przydaniem każdy swego znaku,
Losy w Agamemnona złożyli szyszaku. 180
Wojska wzywają bogów, ręce w górę wznoszą
I tymi słowami pana nieśmiertelnych proszą:
„Daj, niechaj los Ajasa lub Tydyda padnie,
Lub króla, co w Mykenach możnym berłem władnie.”
Tak się modlą, do ojca obróciwszy oczy. 185
Wtem Nestor hełmem zatrzęsł. Natychmiast wyskoczy
Żądany los Ajasa, Telamona syna.
Woźny go z prawej strony obnosić zaczyna
Przed wszystkie, co włożyli swe znaki, rycerze,
Lecz za swój nie uznając, żaden go nie bierze. 190
Kiedy zaś przed Ajasem, niezwalczonym staje,
Ten sięga po los rękę i za swój uznaje,
I rzuciwszy na ziemię, swą radość tłumaczy:
„Los jest mój, przyjaciele, i dobrze to znaczy:
Że Hektora zwyciężę, mam pewną nadzieję. 195
Wy tymczasem, nim zbroję rycerską przywdzieję,
Proście o łaskę Dzeusa, ale proście w ciszy,
Niechaj waszej modlitwy nikt z wrogów nie słyszy.
Lub raczej proście głośno, nie znam w sercu trwogi,
Przed nikim z ludzi nie drzę ani cofam nogi. 200
Mniemam, że gdy w rycerskiej Salaminie wzrosłem,
To znam się doskonale z Aresa rzemiosłem.”
Rzekł, wojsko wzywa bogi w pokornych odgłosach:
„Panie, co władasz ziemią, co rządysz w niebiosach,
Co opatrzynymi wyszystko ogarniasz oczyma, 205
Daj, niech Ajas zwycięstwo i chwałę otrzyma.
A jeśli i Hektora miła ci osoba,
Niech mają równą siłę, równą chwałę oba.”
Tak się modlą, a rycerz w świetną miedź się stroi.
Kiedy zaś cały stanął w bohaterskiej zbroi, 210
Prężnym idzie krokiem. Jak Ares z straszną miną

Dąży w pole, gdzie wojska w krwawej rzezi giną,
 Tak na plac boju Ajas szedł wielki z pośpiechem:
 Twarz groźna się uśmiecha, lecz z dumnym uśmiechem.
 Długą wstrząsając dzidą, wielkim stąpa krokiem. 215
 Cieszą się Grecy męża takiego widokiem,
 A Trojanie się zlekli na jego spojrzenie,
 Nawet serce Hektora zimne przeszło drżenie,
 Lecz ni bać się, ni cofać nie była już pora,
 Pierwsze bowiem wyzwanie wyszło od Hektora. 220
 Zbliżył się na kształt wieży, niosąc puklerz, który
 Zrobił Tychy, siedmioma powlekłszy go skóry:
 W Hyle mieszkał, pierwszy ze skórnych rzemieślników;
 Ten dobrze utuczonych siedem zabił byków
 I, nie naśladowany w swym wielkim umyśle, 225
 Ósmą blachą wzmocniwszy, siedem skór zbił ściśle.
 Takim Ajas puklerzem swe piersi okrywa
 I zbliżywszy się, groźnym tonem się odzywa:
 „Gdy się moja sam na sam ręka z twoją zmierzy,
 Poznasz, Hektorze, jakich my mamy rycerzy 230
 Nawet prócz Achillesa, lwiego serca męża,
 Który szyki rozrywa, zastępy zwycięża.
 Teraz siedzi w namiocie, gniewny na Atryda,
 Lecz ziemia nasza wielu mężów takich wyda,
 Którym rycerski z tobą niestraszny uczynek. 235
 Ale nie zwlekaj boju, zacznij pojedynek.”
 A Hektor: „Cny Ajasio, nie trwóż ty mnie słowy,
 Nie doświadczaj jak dziecka albo białogłowy,
 Co nie zna dzieł wojennych. Bo rycerskie sprawy
 Od kolebki są dla mnie najmilsze zabawy. 240
 Na prawej i na lewej umiem trzymać tarczę,
 Tak że niezmordowany długo bić wystarczę,
 Piesze, na dźwięk Aresa, zdolnym znosić bitwy,
 I ogniste na dzielnych rumakach gonitwy.
 Chociaż taki, skrycie pociskiem nie mierzę, 245
 Lecz, jeśli mi się uda, otwarcie uderzę.”
 To rzekł i dzidę rzucił, a pocisk gwałtowny
 Trafia w puklerz Ajasa, siedmią skór warowny:
 Przebiła blachę z miedzi i sześć skór przedarła
 Silna dzida, w ostatniej ledwie się oparła. 250
 Z kolei Ajas szlachetny dzidą niezłomną
 Mierzy i trafia w tarczę Hektora ogromną:
 I przez tarczę gwałtowny grot drogę otwiera
 I pancerz, mocno zwarty, na ciele przedziera,

I na boku od wnętrza szatę mu przewierci; 255
 Schylił się zręcznie Hektor i wydarł się śmierci.
 Obaj z puklerzów dzidy wyciągnąwszy razem,
 Z bliska sobie śmierć niosą zabójczym żelazem:
 Bo jak lwy ścierwo żrące lub zajadłe dziki,
 Równie oba zawzięte walczą wojownicy. 260
 Uderza w tarczę Hektor, lecz jej nie przebija,
 Twardą miedzią odparte żelazo się zwija.
 Ajas razy po razach zadawać pośpieszał,
 Wpadającego nagle bohatera zmieszał
 I zadrasnął go w szyję żeleźcem pociska; 265
 Jemu natychmiast z rany krew czarna wytryska.
 Lecz i tak mężny Hektor pola nie odbieżał;
 Cofnąwszy się, głaz porwał, co na ziemi leżał,
 Głaz wielki, chropowaty, i silnym ramieniem
 W twardy puklerz Ajasa ugodził kamieniem: 270
 Zaraz miedzi chrapliwe ozwały się jęki.
 Lecz Ajas jakby młyński kamień wziął do ręki
 I kręcąc go niezmierne swe siły natęża;
 Leci ogromny kamień z rąk ogromnych męża: 274
 Strzaskał tarczę, stłukł nogi. Bohater się wzdrygnął,
 Upadł na wznak z puklerzem, lecz go Feb podźwignął.
 Już i mieczów rycerze dobywają groźnych,
 Gdy się do niech szanownych dwóch zbliżyło woźnych
 (Urząd poselstwem bogów i ludzi wślawiony):
 Idaj przyszedł z trojańskiej, Taltyb z greckiej strony.
 Ci berła wśród zajadłych bohaterów kładą, 281
 A Idaj pierwszy rzecz, mądry znany radą:
 „Przestańcie już, synowie, już walczyć nie trzeba,
 Bo obydwu po równo kochają was nieba.
 Znamy, żeście obydwaj niezwalczonej mocy, 285
 Ale noc się przybliża, ustąpcie więc nocy.”
 Na to Ajas mądremu rzecz Idajowi:
 „Hektora zobowiązcie, niech on o tym mówi.
 On nadzwyczajnym wszystkich nas wzywał przykładem,
 Więc co zrobi, ja chętnie pójdę jego śladem.” 290
 A Hektor: „Gdy, Ajasie, masz od bogów tyle,
 Że twa roztropność równa odwadze i sile,
 Bo ci w odwadze wszyscy ustąpią Argiwi,
 Nie chciejmy w pojedynku dziś być uporczywi.
 Jeszcze się w polu sławy zetrze nasze męstwo. 295
 Aż wreszcie mnie lub tobie da wyrok zwycięstwo.
 Noc się przybliża, więc uszanujmy jej cienie.

Idź i rozwesel całe Greków zgromadzenie,
 A tych najpierw, co twoi wierni przyjaciele.
 Ja też do miasta pójde i równe wesele 300
 Sprawię w sercach Trojanek moich i Trojanów,
 Wznoszących za mnie ręce do Olimpu panów.
 Lecz dary wzajemnymi uprzedźmy rozstanie,
 Aby o nas mówili Grecy i Trojanie:
 <Walczyli w gniewie, który mężne serca bodzie,
 A rozeszli się z sobą w przyjaźni i zgodzie.>” 305
 To do Ajasa Hektor wyrzekłszy szlachetny,
 Ze srebrnymi pochwami dał mu miecz prześwieatny
 I pas rycerski przydał na dowód szacunku;
 Ajas mu purpurowy dał pas w podarunku. 310
 Rozchodzą się rycerze; ten do Greków śpieszy,
 A Hektor się udaje do trojańskiej rzeszy.
 Jaką się ich radością serca rozpływały,
 Bo spod silnej Ajasa ręki wyszedł cały.
 A zatem go do miasta weseli prowadzą, 315
 Lecz że go widzą, ledwie oczom wiary dadzą.
 Ajasa otaczają Grecy z drugiej strony,
 Idzie rycerz zwycięstwem chlubnie uniesiony.
 Gdy do namiotu króla przyszli z nim pospołu,
 Pięcioletniego święci Agamemnon wołu 320
 I dziękuje Dzeusowi, że ich broni szczęści.
 Zabili zaraz bydłę, zrabali na części,
 I podsyciwszy żaru iskrzące płomienie,
 Na rożnach obracają przy ogniu pieczenie.
 Tak wszystko zgotowawszy nakrywają stoły, 325
 Jedzą, każdy posiłku używa wesoły.
 Król, by uczcić Ajasa, sprawcę greckiej chwały,
 Najlepszą mu część daje, grzbiet bydłęcia cały.
 Gdy każdy do sytości najadł się i napił,
 Nestor się z wynurzeniem swych myśli pokwapił. 330
 Jego też wodzom dawnym miła była rada,
 A teraz ją w takowych wyrazach przedkłada:
 „Atrydzie i wy, greckich wodzowie narodów!
 Dziś wielu naszych padło u Skamandru brodów,
 Krew z wodą płynie, dusze wstąpiły do piekła. 335
 Trzeba więc, by od jutra bitwa się przewlekła.
 My zebrani zaprzęgiem i woły, i muły,
 Zwieziem trupy, aby się na polach nie psuły,
 I przy nawach spalimy, a synom ich kości
 Oddamy, gdy powrócim do ojczystych włości. 340

W polu wzniesiem dla wszystkich grobowiec szanowny.
 Tuż postawimy wieże, mur dźwigniem warowny,
 Którym by wojska były i nawy okryte;
 Dla przejścia koni zrobim bramy nieprzebite.
 Mur jeszcze trzeba rowem głębokim otoczyć, 345
 By go nie mogły konie ni męże przeskoczyć,
 Gdyby nas kiedy wojną przygnietli Trojanie.”
 Tak rzekł, a wszyscy starca pochwalili zdanie.
 Trojanie się zebrali u Pryjama dworu,
 Lecz radzą w zamieszaniu, wśród trwogi i sporu. 350
 Mądry Antenor zdanie swoje tak otwiera:
 „Sama tylko nas może zbawić prawda szczerza.
 Słuchajcież jej, Trojanie i wy, co nam wsparcie
 Dajecie, sprzymierzeńcy, powiem ją otwarcie.
 Niechaj Grek i Helenę, i skarby zabierze. 355
 Dzisiaj walczymy, święte zgwałciwszy przymierze.
 Ja największe nieszczęścia i klęski przeglądam,
 Jeśli tak nie zrobicie, jako od was żądam.”
 Dotknięty do żywego Antenora głosem,
 Powstał Parys, Heleny mąż z prześlicznym włosem,
 I rzecze: „Antenorze, mogłeś raczej siedzieć, 361
 Jeśli czegoś lepszego nie umiesz powiedzieć.
 Lecz jeśli w rzeczy samej takie twoje zdanie,
 W rozsądku twym niemale widzę pomieszanie.
 Ja tu, przez niezwalczonych Trojan otoczony, 365
 Powiem szczerze i głośno, że nie oddam żony.
 Co się tyczy wziętych z nią skarbów i klejnotów,
 Wszystkie zwrócę i z moich dodać jestem gotów.”
 To powiedziawszy usiadł. Wtem z miejsca szanowny
 Wstał Pryjam, syn Dardana, radca bogom równy, 370
 Słowa jego i mądrość, i powagę znaczą:
 „Niech na głos mój Trojanie i z przymierza baczą,
 Wyraźnie wam opowiem, co myślę w tej mierze:
 Wszyscy na swoich miejscach róbcie dziś wieczерze,
 A czuwajcie i pilnie odprawiajcie strażę. 375
 Rano, skoro się pierwsza jutrzienka pokaże,
 Idaj Atrydom wskaże Parysa ofiary,
 Przez którego się wojny zajęły pożary.
 Wnieście, czy chcą zawiesić smutne bojów ciosy,
 Gdy pogrzebne umarłym zapalimy stosy. 380
 I znów podniesiem zgubne przeciw sobie bronie,
 Aż jednej los lub drugiej da zwycięstwo stronie.”
 Rzekł, oni słowa króla przyjęli z pokorą.

Wojska posiłek na swych stanowiskach biorą.
 Nazajutrz do naw greckich Idaj się udaje, 385
 Zgromadzonych rycerzy na radzie zastaje:
 Wodzowie, których Ares wciąż w swojej ma pieczy,
 W nawie króla o wspólnej rozważają rzeczy.
 Pośród nich poseł w takiej rzecz przedkłada mowie:
 „Atrydzi i wy, Greków przemożni królowie! 390
 Pryjam i wodze Trojan (obyście przyjemnie
 Zechcieli tego słuchać) kazali przeze mnie
 Powiedzieć, jakie Parys czyni wam ofiary,
 Parys, który zapalił tej wojny pożary.
 Wszystkie rzeczy, z jakimi do Troi przy płynął 395
 (Ach, czemuż od tych brzegów daleko nie zginął!),
 Zwrócić gotów i nadto dać ze skrzyni własnej.
 Lecz Atrydowi nie chce oddać żony krasnej,
 Choć, by ją zwrócił, sami radzą mu Trojanie.
 Jeszcze i to przedłożyć kazali pytanie: 400
 Czy chcecie chwilowo zawiesić wojny ciosy,
 Gdy umarłym pogrzebne zapalimy stosy?
 I znów weźmiemy zgubne przeciw sobie bronie,
 Aż jednej los lub drugiej da zwycięstwo stronie.”
 Na te słowa umilkło całe zgromadzenie. 405
 Dopiero przerwał mężny Dyjomed milczenie:
 „Niech ofiara Parysa nikogo nie łudzi,
 Choćby Helenę zwracał. Bo najprostszy z ludzi
 Widzi, że już Trojanie klęsk ostatnich bliscy.”
 Głos ten zgodnym okrzykiem potwierdzili wszyscy. 410
 A król: „Oto, Idaju, chęci Greków jasne,
 Usłyszałeś odpowiedź przez ich usta własne;
 Ja się od życzeń wodzów w niczym nie oddalam.
 Na pochowanie zmarłych najchętniej zezwalam.
 Ci, którzy więcej światła nie ujrzą na niebie, 415
 Niech przynajmniej ostatnią cześć mają w pogrzebie.
 O Dzeusie, ciskający z Idy grom ognisty,
 Bądź świadkiem przysięg naszych, panie promienisty!”
 Tak wezwawszy Kronidę, władającego chmury,
 Wzniósł berło. Idaj wraca w ilijońskie mury. 420
 Czekają zgromadzeni na radzie Trojanie,
 Dopóki z odpowiedzią poseł ich nie stanie.
 Przychodzi i, co rzekli Achaje, opiewa.
 Więc idą znosić trupy, drudzy zwozić drzewa.
 Tenże zamiar Achajów od okrętów niesie, 425
 Ci zbierają umarłych, ci drzewo tną w lesie.

Już słońce z wód spokojnych Oceanu wstaje
I pierwszy rzuca promień na przeróżne kraje,
Posuwając na górne niebo krok wspaniały,
Gdy się Greki z Trojany na polu spotkały. 430
Trudno było rozeznąć tych, którzy nie żyli.

Więc ich wodą z posoki i prochu obmyli
I łzami kropiąc nieśli do wozów na rękę.
Mądry Pryjam zabronił niewieściego jęku.
W milczeniu zwożą trupy. Stos wielki wyrasta, 435
Który, gdy ogniem spłonął, wrócili do miasta.
Z równym bólem swych trupy znieśli w tejże chwili
I spaliwszy do floty Achaje wrócili.

Feb na niebie promieni jeszcze nie rozwijał
I pierwszy się przez nocne cienie dzień przebijał, 440
Gdy wybrani z Achajów rycerze się zesłi
I wspólny wszystkim w polu grobowiec wynieśli.
Tuż mur stawiają, wieże ku wojska obronie,
Dają bramy, któredy mająbiegnać konie,
Głębokie rowy kopią, a niezmierne doły 445
Ostro zakończonymi nabijają koły;
Okopów tych nie przejdiesz bez wielkiego trudu.
Takie to były prace rycerskiego ludu.

Siedzący przy Kronidzie, który ciska grzmoty,
Dziwiąc się bogi patrzą na greckie roboty. 450
Rzekł Posejdon, nad wody trzymający rządy:
„Któż z ludzi, co obszerne zamieszkali lądy,
Naszej rady, naszego wsparcia prosić będzie?
Nie uczciwszy nas Grecy przy świętym obrzędzie
I zanedbawszy bogom miłe bić stugłowy, 455
Taki mur wznieśli, takie wykopali rowy!

Odgłos ich czynu dotrze, gdzie słońca promienie,
A moje wielkie dzieło pójdzie w zapomnienie:
Laomedona murów ludziedzięć stracą,
Które ja i Feb z taką dźwignęliśmy pracą.” 460

Na to Dzeus zagniewany: „Co berłem trójzębnym
Wzruszasz ziemię i morzem zarządzasz niezgłębnym,
Ciebie nabawiać może mur Achajów trwogi?
Niech dzieła tego słabsze lękają się bogi.
Gdzie słońce świeci, wszędzie chwała twoja słynie. 465
Gdy tylko do ojczystych brzegów Grek zawinie,
Zwał ten mur, zatop w morzu, brzegi zagrzeb w piasku,
Tak i ślad nie zostanie tego wynalazku.”

Słońce zapada, dzieło wielkie koniec bierze.

Biją bydło, w namiotach gotują wieczerze. Tymczasem nawy z Lemnos przyplłynęły z winem: Król, który jest Jazona z Hysypili synem, Eunej przysłał je drogim ładowne towarem. Dla Atrydów osobno dał tysiąc miar darem.	470
Resztę żołnierz kupował, za co mógł mieć który: Owi żelazo nieśli, ci miedź, inni skóry, Jedni woły dawali, niewolników drudzy. Tak w dar Bakcha zamożni Grecy, wojny słudzy, Czuwają, póki czarny cień noc nie minie, I miłej używają ochoty przy winie.	475 480
Trojanie jedzą w mieście i ich przyjaciele. Ale Dzeus zagniewany nieszczęść gotuje wiele, Grzmi strasznie. Ci na ziemię zbledli wino leją I póty do ust czaszy przybliżyć nie śmieją, Póki bogu pioruna nie zrobią ofiary; Kładą się, a sen słodkie na nich sypie dary.	485

